Nr 8. Kraków, niedziela 24 kwietnia 1910. Rok III.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Wiślna l. 5, II. p. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!

Towarzysze i Towarzyszki!

Zbliża się znowu uroczysty dzień 1 Maja, święto pokoju i walki: święto pokoju i braterstwa między ludem pracującym wszystkich krajów, a zarazem święto walki klasy robotniczej z wszelkim wyzyskiem i uciskiem, walki, z której kiedyś, po obaleniu dzisiejszego ustroju kapitalistycznego, opartego na niesprawiedliwości i krzywdzie, po zwycięstwie proletaryatu, powszechny pokój społeczny wykwitnie.

Dwadzieścia lat temu obchodził zorganizowany proletaryat po raz pierwszy **Święto 1 Maja.** Od tego czasu z roku na rok obchód majowy stawał się coraz powszechniejszem świętem ludowem. Obecnie, gdy po raz dwudziesty pierwszy dzień ten święcić mamy, śmiało możemy powiedzieć, że wżyło się ono w serca mas robotniczych i jest dla nich symbolem świadomości klasowej i solidarności wszystkich ciemiężonych i wyzyskiwanych.

Hasłami, pod któremi przez lat dwadzieścia demonstrował lud pracujący, były: równe prawa polityczne, 8-godzinny dzień roboczy i socyalno-polityczne ustawodawstwo robotnicze, międzynarodowe braterstwo ludów i walka z militaryzmem. Hasła te i w tym roku jaśnieć będą na naszym czerwonym sztandarze w dniu 1 Maja.

Zdobyliśmy wprawdzie powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze do parlamentu. Od trzech lat mamy parlament wyrosły z równego prawa. Ale rządy kraju i gmin są jeszcze w ręku klik uprzywilejowanych. Jeszcze nie zostały obalone kurye stanowe i przywileje majątku, które lud wykluczają od samorządu w kraju i gminie. Ogromnie ważne interesy ludu: szkoły ludowe, szpitale, opieka nad ubogimi i t. d. oddane są w zarząd garstki sytych, którzy nigdy pracy ani głodu nie zaznali, którzy nic wspólnego nie mają z ludem. Lud płaci podatki, a gospodarują nimi szlachta i kamienicznicy. Jeżeli powszechne, równe prawo wyborcze do parlamentu ma dla ludności pracującej wydać należyte owoce, to uwolnić się musimy od korupcyjnych rządów klik w kraju i gminie, musimy zdobyć.

powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze do sejmu i rad gminnych.

Oto żądanie ludu, na rzecz którego demonstrować będziemy w dniu 1 Maja.

Ale i do parlamentu w dniu tym zwrócimy nasze żądania. Parlament ludowy, istniejący już trzy lata, ma obowiązek spełnić najważniejsze żądania klasy pracującej, zaspokoić jej najpilniejsze potrzeby. Wielkie dzieło w dziedzinie ustawodawstwa socyalno-politycznego, oczekiwane niecierpliwie przez całą klasę pracującą, ma ten parlament urzeczywistnić, mianowicie

ubezpieczenie robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, oraz zaopatrzenie wdów i sierot po robotnikach.

Święto Robotnicze 1 Maja będzie wielką demonstracyą ludu za reformą ubezpieczenia robotniczego, za emeryturami dla starców i inwalidów robotniczych, dla wdów i sierot proletaryatu. Niemcy mają oddawna ubezpieczenie robotników na starość, w Anglii wprowadzono je przed rokiem, we Francyi parlament uchwalił je w ostatnich dniach. W Austryi rząd wniósł w parlamencie projekt ubezpieczenia społecznego, ale wrogowie i wyzyskiwacze klasy pracującej nie ustają w intrygach, aby tę reformę skoszlawić i odwlec. Posłowie socyalno-demokratyczni w parlamencie walczą niezmordowanie aby z projektu rządowego usunąć wszelkie wady szkodliwe dla proletaryatu, aby go przystosować w zupełności do interesów robotniczych, aby nie dopuścić do pogrzebania ani do przewleczenia tego dzieła. Za swoimi posłami niechaj staną masy robotnicze, niechaj okażą rządowi i większości parlamentarnej, że cała klasa pracująca broni i domaga się bezzwłocznego urzeczywistnienia tej reformy socyalnej, na którą od tak dawna czeka!

Od parlamentu ludowego żądamy **walki z rosnącą z każdym dniem drożyzną,** ochrony mas ludowych przed wygłodzeniem, przed straszną lichwą żywnościową i mieszkaniową.

A obok tych żądań na sztandarze naszym w dniu 1 Maja widnieć będzie stare nasze hasło, które dało początek Świętu Robotniczemu i do którego urzeczywistnienia nieustannie dążymy:

8-godzinny dzień roboczy.

Z temi hasłami obchodzimy **Święto 1 Maja,** które jest świętem **międzynarodowej solidarności robotniczej i zbratania ludów.** Jako ciemiężona klasa podbitego narodu, odczuwamy i rozumiemy, co to jest ucisk narodowy. Tem goręcej walczymy więc o ziszczenie ideału międzynarodowej socyalnej demokracyi: usunięcie rządów najezdniczych, wyzwolenie i równouprawnienie wszystkich narodów. Protestujemy przeciw dokonywanemu obecnie w oczach Europy zaborowi Finlandyi, której carat rosyjski chce zgotować los taki, jaki niegdyś zgotował Polsce. Protestujemy przeciw temu nowemu gwałtowi caratu, a zarazem podnosimy nasze nieprzedawnione żądanie niepodległości naszego narodu. Proletaryat wszystkich krajów solidarnie walczy z niewolą uciskiem narodowym i dąży do międzynarodowego zbratania wolnych, niepodległych narodów. W dniu **MiędzynarodowegoŚwięta Robotniczego** niechaj zatem rozbrzmiewa nasz stary okrzyk:

Niech żyje międzynarodowe braterstwo ludów!

Precz z waśnią narodową! W solidarności wszystkich uciśnionych i wyzyskiwanych jest ich przyszłość. Zacieśniajmy coraz bardziej węzły międzynarodowego braterstwa proletaryatu w walce o wyzwolenie ze wspólnego jarzma.

Skonfiskowano!

Żądamy więc dwuletniej służby wojskowej, reformy sądownictwa wojskowego i innych gruntownych reform w armii, ażeby ją uczynić armią ludową.

Niech te żądania rozbrzmiewają w dniu 1-go Maja z tysiącznych piersi robotniczych!

Niech przenikną do dusz tych, którzy jeszcze nie są uświadomieni. Rzeszom obojętnych i ciemnych nieśmy w dniu 1 Maja światło naszych idei, nieśmy im nasze słowo, naszą prasę, aby Święto Robotnicze zyskało socyalizmowi nowe masy zwolenników.

W tym roku święto 1 Maja przypada na niedzielę. Niechaj je więc klasa robotnicza obchodzi zgromadzeniami, pochodami i festynami, aby wypadło jeszcze potężniej, jeszcze bardziej imponująco niż kiedykolwiek w ubiegłych latach dwudziestu!

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!
Niech żyje 1 Maja!

Kraków, w kwietniu 1910 r.

Komitet wykonawczy Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska.

1 MAJ.

Któż się z nas dzisiaj będzie smucił,
Gdy znowu Pierwszy Maj powrócił?
Gdy znów zawitał ten dzień złoty,
Wysnuty z marzeń i tęsknoty

W bezsilnym gniewie wróg się pieni,
Że krzew wolności się zieleni,
Że pragnie wreszcie lud znękany
Zerwać swe pęta i kajdany.

Chociaż zbrodniarze dziś nam bluźnią,
Jedności naszej nie rozluźnią;
Gniewy ich podłe nas nie straszą:
Naszą jest przyszłość, naszą, naszą!

Popatrzmyż bracia na te tłumy,
Na te szeregi pełne dumy,
Takie poważne i spokojne,
Niby bezbronne — a tak zbrojne!

I któż z nas dzisiaj nie uwierzy,
Że runąć musi świat grabieży,
Że przyjdzie do nas wieczna wiosna,
Piękna, słoneczna i radosna!

Chachar.

Podstawy socyalizmu.

(Ciąg dalszy).

W tem miejscu zmuszeni jesteśmy trochę zboczyć z toru naszego rozumowania, żeby wyjaśnić istotę produkcyi towarowej; gdyż ten, kto nie zdaje sobie sprawy z istoty takiego wytwórstwa, nie zdoła również i zrozumieć tak dzisiejszego społecznego ustroju, jak jego przyszłej socyalistycznej przebudowy. Socyalizm bowiem — to nie jakaś pozbawiona treści fantazya, to umiejętność (Wissenszaft).

Różne nasze dotychczasowe sposoby wytwarzania dóbr mogą być podzielone na dwie wielkie grupy: produkcyę na własny użytek (w jak najszerszem znaczeniu tego słowa) i produkcyę na zamianę czyli sprzedaż, t. j. produkcyę towarową.

Produkcya na własny użytek to najstarsza forma wytwarzania dóbr. Początkowo każdy człowiek wytwarzał albo ściągał do siebie te tylko przedmioty, które były potrzebne jemu osobiście albo społeczeństwu, do którego należał. Takiego stanu społeczeństwa, przy którem każdy żyłby osobno i pracował tylko dla siebie, nigdy nie było. O ile iść można wstecz w czasy rozwoju ludzkości, znajduje się ludzi zawsze połączonych w społeczeństwo (gminy pierwotne). Każda taka gmina (plemię, horda) rządziła się początkowo prawem gminnej własności środków produkcyi — a więc gruntów, czółen, mieszkań i t. d. Środki produkcyi oddawało się do użytku oddzielnym ludziom tylko z wiadomością i zgodą i w stosunku do ogólnych potrzeb i ogólnych zapasów. Każda gmina tworzyła zamkniętą w sobie gospodarczą całość, w której wytwarzało się wszystko, czego potrzebowała i ona sama i jej członkowie. W tem znaczeniu rozumie się wytwarzanie na własny użytek. Było ono wszędzie po części produkcyą wyodrębniającej się jednostki dla samej siebie, lecz daleko częściej i produkcyą dla całej gminy.

Z tej formy rozwinęła się produkcya towarowa. Pod jej panowaniem społeczeństwo nie tworzy już jednolitej, zamkniętej w sobie gospodarczej całości, rozpada ono się raczej na liczne bardzo gałęzie pracy z których każda funkcyonuje oddzielnie sama w sobie i włada, jako prywatną własnością jednostki, niezbędnymi środkami wytwarzania. Produkcya towarowa jest nieuniknionem następstwem znacznie rozwiniętego podziału pracy w społeczeństwie. Zjawiają się różne zawody, produkcya rozpada się na szereg gałęzi pracy i każdy pracownik zajmuje się tylko tym jednym zawodem, tem jednem rzemiosłem, któremu całkowicie się oddał. Pojedyncze gospodarstwo już nie przygotowuje samo sobie wszystkiego, co mu jest potrzebne lecz zajmuje się wyłącznie wytwarzaniem dóbr jednego jakiegoś rodzaju, wytwarzając je przytem w daleko większej ilości, niż potrzebuje dla samego siebie. Nadmiar swych wytworów zamienia na takie dobra, które samo zużywa, lecz których samo nie wytwarza. Dobra, które były wyprodukowane na zamianę albo sprzedaż, a nie na własny użytek, są towarami. Kupno i sprzedaż nie są niczem, jeno zamianą danego towaru na pewien specyalny towar, np. złoto i srebro, tem się korzystnie wyróżniający, że każdy go potrzebuje, a więc każdy go chętnie nabywa. Tego rodzaju towar nazywamy pieniądzem.

Przy rozwiniętej produkcyi towarowej wytwarzanie na własną potrzebę całkowicie niemal znika*). Każdy prawie producent wytwarza już teraz takie dobra, które jemu samemu lub przedsiębiorstwu, w którem działa, nie są potrzebne; to zaś, czego sam potrzebuje, nabyć może tylko drogą kupna.

Napozór każdy wytwórca towarów pracuje li tylko dla siebie, ale w rzeczywistości pracuje dla innych. Jakkolwiek oddzielne gatunki towarów wytwarzane są przez samodzielnych, od siebie niezależnych producentów, jednakże wytwarzanie towarów wogóle jest rodzajem funkcyi społecznej. Chociaż każdy wytwórca towarów pracuje tylko dla innych, jednakże czyni to tylko w przekonaniu, że inni znowu pracują dla niego. Nie chce on dać się wyzyskać. Tyleż pracy, ile on spełnia dla innych, powinni znowu inni spełnić dla niego. Innemi słowy: wartość zamienna każdego towaru oznacza stosunek, w którym zamienia się go na inne towary, albo mówiąc prościej, jego siła nabywcza określa się czasem roboczym, niezbędnym do jego wytworzenia. Rozumiemy przez to przeciętny, społecznie niezbędny czas roboczy, gdyż w danym wypadku chodzi nam o społeczne stosunki. Dany towar, np. sztuka płótna, ma jednakową wartość bez względu na to, czy robotnik, który go produkował, był leniwy i powolny, lub też pracowity i wprawny. Ogólne warunki produkcyi, branej w całości, a nie właściwości oddzielnego producenta, określają wartość towaru.

Teraz łatwo można zrozumieć, dlaczego świetne zdobycze wielkiej, a mianowicie maszynowej produkcyi, zamiast przynieść ulgę w pracy i dobrobyt dla wszystkich, wręcz przeciwnie, przyniosły i dotychczas coraz to w większych rozmiarach przynoszą masom ludowym nędzę, przeciążenie pracą i zwyrodnienie.

W społeczeństwie, w którem produkuje się na własny użytek (w wyżej wskazanem znaczeniu) i które posiada gminną własność środków produkcyi, t. j. w komunistycznem, albo, jak się dziś mówi, socyalistycznem społeczeństwie, z każdego udoskonalenia środków produkcyi korzysta bezpośrednio całe społeczeństwo, każdy więc zainteresowany jest w tem, żeby każde

*) Przypisek tłumacza. Pogląd powyższy stosuje się do tych państw zachodnich, gdzie towarowe wytwarzanie ogarnęło i drobne produkcye rolne — u nas włościanie pracują przeważnie dla zaspokojenia własnych potrzeb i tylko nieznaczną względnie część sprzedają dla nabycia tych przedmiotów, których we własnem gospodarstwie nie są w możności wytworzyć. W wyższym jeszcze stopniu stosuje się to zastrzeżenie do stosunków, panujących w Rosyi.

Towarzysze! Dzień 1 Maja jest świętem proletaryatu całego świata!

LEKARZ.

Było to na wiosnę, pod koniec kwietnia.

Doktór Karol wrócił z całodziennej wędrówki do swojego małego domku na końcu miasteczka. Był to młody jeszcze człowiek o pięknej twarzy i łagodnem spojrzeniu, najczęściej poważny i zamyślony, ale też niekiedy bardzo wesoły. Zamieszkał tu od lat kilku i wybrał sobie malutki domek, otoczony drzewami i niedużym murem; było w tym domku cicho i samotnie, bo doktor Karol sam mieszkał, a jedynym stróżem domku lekarza był pies, Powal, który szczekał i wył z tęsknoty za panem.

Dziś doktor był więcej niż zwykle zmęczony. Przez przymknięte nawpół okiennice, gdyż doktor sypiał zazwyczaj przy otwartych oknach, spływały do pokoju falą świeże wonie bzu i kwitnących jabłoni.

Doktor nie mógł usnąć.

Miał jeszcze przed oczyma świeżą zieleń, która napełnia weselem duszę, moc kwiatów żółtych, białych, różowych. Oszołomiło go świeże powietrze jasnego dnia nagrzanego słońcem, widział jeszcze przed sobą przezroczy lazur nieba i lekkie, szybko płynące obłoki.

Wiele się dziś napracował. Wyjechał z domu o świcie i objechał pięć wiosek. Zamknął oczy staremu Michałowi, uratował od niechybnej śmierci żonę młodego gospodarza Jakóba, ulżył cierpieniom malutkiej, ślicznej dziewczynki...

Ale sen nie przychodził.

Nagle Powal zaszczekał gwałtownie, a w głosie była jakaś przejmująca wściekłość; doktór usłyszał trzask łamiącej się gałęzi i ponure jakieś mruczenie, przerywane przez dzikie wycie psa. W jednej chwili wyskoczył z łóżka, ubrał się i wybiegł, wołając na psa.

Lecz Powal nie słuchał, wyskakując naokół lipy, w gałęziach której kryła się czarna, skurczona postać. Doktor zapalił latarnię i świecąc, ujrzał na drzewie człowieka z krzaczastą brodą i twarzą pełną zaciekłości; wzrok miał przerażony i błędny, nie śmiał uciekać. W prawej ręce trzymał ogromny nóż, krew ściekała mu z lewej, skaleczonej przez Powala.

— Skąd tu przychodzisz? — krzyknął doktor. — Skąd jesteś?

Człowiek nie odrzekł nic. Lecz oskarżały go gruzy wywalonego muru i ten nóż w ręku; przyszedł w zamiarze kradzieży, a może morderstwa i gdyby nie Powal...

— Rzuć nóż — rzekł doktor.

Włóczęga milczał posępny. Gdy doktor ponowił żądanie, odrzekł wreszcie ponurym głosem:

— Zawołaj pan na swego psa. Już mnie skaleczył.

Doktor uciszył psa i kazał mu się położyć u nóg.

— No, rzuć teraz nóż i wywróć kieszenie.

Włóczęga się wahał.

— Pies nie uczyni ci żadnej krzywdy, ja również nic ci nie zrobię. Zrób, jak ci powiedziałem.

Człowiek usłuchał rozkazu. Widać było jego strach i przygnębienie. Ostrze noża utkwiło w ziemi, upadły obcęgi i wytrych.

— Zejdź teraz z drzewa. Powal, bądź cicho, ani drgnij.

Pies położył się, warcząc. Gdy włóczęga ześlizgnął się z drzewa, doktor przemówił doń już innym tonem. Miał przed sobą bliźniego i nieszczęśliwego. A jak on był przerażony, sądził, że idzie teraz na pewną zgubę. W duszy występnej był tylko lęk i rozpacz.

Stał teraz włóczęga ze spuszczoną głową, doktor patrzył nań chwilkę i odezwał się w te słowa:

— Dlaczego przyszedłeś tu taką drogą? Dlaczego nie dzwoniłeś do drzwi od ulicy, lub nie zastukałeś do okiennic? Nie spałem, byłbym ci otworzył... Wybrałeś złą drogę!

I dodał głosem stanowczym, a łagodnym zarazem:

— Wszedłeś tu, jak wróg i dlatego pies cię

takie udoskonalenie upowszechniło się, gdyż i on sam skorzystać tylko na nim może, bądź wskutek pomnażania środków do życia, które społeczność ludzka ma do swego rozporządzenia, bądź wskutek zmniejszenia ciężaru pracy, który społeczeństwo wkładać musi na każdego swego członka dla pokrycia swoich potrzeb.

Zupełnie inaczej rzecz się ma w społeczeństwie, które uprawia towarowy sposób produkcyi. Środki produkcyi stanowią prywatną własność. Ten, kto posiada lepsze środki, produkuje przy jednakowych siłach roboczych i innych równych warunkach, w jednakowym czasie, większą wartość, niż jego konkurenci, którzy posiadają gorsze środki produkcyi. Dopóki istnieje drobny przemysł, warunek ten nie jest tak specyalnie ważnym. Jakkolwiek ważnemi są dla włościanina i rzemieślnika w dobrym gatunku narzędzia i materyały surowe, ważniejsze jednak znaczenie posiadają jego osobiste zalety, jego pilność, doświadczenie, przezorność. Narzędzia łatwo sobie sprawić, ilość zaś obrabianego przezeń materyału surowego jest nieznaczna. Jeżeli nawet jeden wytwórca ma pod tym względem przewagę nad innym, to opiera się ona po większej części na jego osobistych zaletach, specyalnej wynalazczości i specyalnej umiejętności, które pozwalają mu dostrzegać rzeczy skryte dla innych. Różnice zatem w warunkach wytwórczości nie mogą chyba być większemi od różnic między uzdolnieniami pojedyńczych osobistości, nie zdołają przekroczyć pewnej miary i ustępują wraz z samemi jednostkami, które je wywołały.

Wszystko to ulega zmianie z pojawieniem się wielkiej produkcyi w przemyśle i rolnictwie i tem w wyższym stopniu, im wyższych form ona dosięga. W wielkim przemyśle osobiste zalety robotnika coraz bardziej schodzą na plan ostatni, natomiast roztrzygającego znaczenia nabiera charakter środków produkcyi. Same te środki stają się z każdym dniem potężniejszymi i kosztowniejszymi. Tylko ten, kto ma duży majątek, może nabyć środki do wielkiej produkcyi, on tylko może wziąć udział w korzyściach, które one dają w walce z przestarzałymi dawnymi sposobami wytwarzania w drobnej produkcyi. W społeczeństwie socyalistycznem korzyści z wielkiej produkcyi staną się dobrem każdego. Pod panowaniem własności prywatnej środków produkcyi wszystkie korzyści wytwórstwa na wielką skalę są przywilejem tych nielicznych jednostek, które same jedne tylko mogą środki wielkiej produkcyi nabywać i z nich korzystać. Środki te stają się monopolem nieznacznej grupy kapitalistów i obszarników. *)

Im silniej rozwija się wielki przemysł, im bardziej zagarnia go w moc swoją nauka wywołując przewrót w starych sposobach produkcyi, tem wyraźniej też występuje różnica między zdolnością wytwórczą robotnika w wielkim a w drobnym przemyśle. I również wmiarę tego, jak wielki przemysł staje się panującą formą produkcyi, coraz bardziej miarodajnymi stają się wielko-przemysłowe stosunki dla samej wartości wytworów. Chociażby nawet wydajność pracy w drobnym przemyśle nieznacznie się tylko podniosła, wartość różnych produktów pracy stale i znacznie spada. Coraz mniejszą staje się wartość, którą robotnik wytwarza w drobnym przemyśle w określonym przeciągu czasu n. p. w ciągu godziny. Może nawet dojść do tego, że będzie on wytwarzał w ciągu całego dnia wartość, jaką wytworzy robotnik w wielkiej produkcyi (w tej samej gałęzi przemysłu) w ciągu godziny lub nawet i krótszego czasu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Obszarników należy odróżniać od kapitalistów dlatego, że własność ziemska pod wieloma względami podlega innym prawom, niż kapitał. Jednakże, wobec wyżej wskazanego związku między nimi, można na razie nie zwracać uwagi na różnice.

EMIL STOŻECH

W Borysławiu zmarł na tyfus tow. Emil Stożech, były przewodniczący organizacyi robotników drzewnych „Zgoda“ we Lwowie. Zmarły towarzysz był z zawodu stolarzem. W chwili śmierci liczył lat 34. Znany on był w szeregach partyjnych, jako dzielny, świętej naszej sprawie oddany agitator. W roku 1908 wybrany prezesem „Zgody“, pracował gorliwie nad rozwojem organizacyi. Opuściwszy Lwów, przeniósł się do Borysławia, gdzie jeszcze na kilka dni przed ciężką chorobą nader gorliwie i skutecznie pracował jako agitator partyjny.

Cześć pamięci dzielnego towarzysza!

Z warsztatów i fabryk.

Jasienica. (Z dna nędzy. Oszukańcza opieka klerykałów). Od tego czasu, jak klerykali prowadzili lokaut w fabryce w Jasienicy — a wedle ich szachrajskich przechwałek podobno go „zwycięsko“ przeprowadzili — panuje wielkie niezadowolenie między robotnikami. Ks. Londzin bowiem miał polepszyć te brutalne stosunki i przysięgał, że będzie miał na oku tutejszego dyrektora i wiedeńskich akcyonaryuszy i dyrekcyę, że musi ona inaczej rozporządzać się, aniżeli dotychchczas. Ale robotnicy przekonali się, jak ich haniebnie zdradzono, bo stosunki po tem fajnem zwycięstwie czarnej sotni klerykalnej jeszcze się bardziej pogorszyły! Majstrowie traktują robotników i policzkują ich gorzej, jak niewolników murzyńskich a z roboty coraz częściej ujmują, podczas gdy są marne zarobki, a o poprawę płac, to klerykali chcą, żeby socyaliści walczyli i do strejku na czele żeby szli. Gdy który robotnik się rozchoruje i nie jest w stanie pracować, to mu powiedzą, że się mu nie chce pracować. Cóż to jest jednak na 700 przeszło robotników 10 chorych? Tych strasznych stosunków, jakie u nas panują, nie zdołają klerykali usunąć, bo są złamani na duszy i na ciele, a kasa ich pusta i głowy też puste — więc jednem słowem rozpaczliwe położenie! Dziś się już jednak robotnicy coraz bardziej, przekonują, że ani ich przewodnicy, ani ks. Londzin nic im nie pomoże, jeżeli sami robotnicy nie otworzą oczu i nie staną w szeregi organizacyi socyaldemokratycznej! Dopóki nie odsuną od siebie tych czarnych faryzeuszów, dopóty będzie im ciemno i żadnego nie ujrzą wyjścia. Ale spodziewamy się, że wkrótce pomożemy im wyjść z tej owczarni, bo już zyskaliśmy dużo członków z klerykalnej partyi, a mamy nadzieję, że ci drudzy pójdą razem z nami, a wtedy pokażemy siłę w walce, a zwycięstwo musimy odnieść!

Tarnów. Parę słów o stosunkach panujących w fabryce na Rudach chcemy napisać. Wprawdzie fabryka ta nie wygląda bardzo na fabrykę, tylko prędzej na opuszczoną stodołę, takie tu panuje zaniedbanie i brud, tak że na podłodze nie mytej od lat, są góry kleju i błota, kurz wszędzie straszliwy, a kierownik nie chce w to wglądnąć.

Wzywamy także zarząd fabryki, aby miał przynajmniej podręczną apteczkę w fabryce, bo gdy się zdarzy jaki wypadek, jak to miało miejsce w ostatnich dniach, gdzie pies kierownika pogryzł robotnika, to nie było czem opatrzyć go, jeszcze z niego kpiono! Spodziewamy się, że to będzie usunięte. Wzywamy także trójkę hultajską, lizuni Kozdronia, Walaszka i Skulę, aby upamiętali się i zważyli, że obecnie i na Rudach organizują się i póki czas do organizacyi przystąpili, bo inaczej bliżej się nimi zajmiemy.

Tarnów. Słów parę chcemy wspomnieć o kilku jednostkach z pracowni w mieście, które nie bacząc na to, że stolarze tarnowscy coraz więcej do organizacyi przystępują, oni stoją wprost przeciw tejże, nie zapisując się do organizacyi i opóźniając chwilę, w której będzie można w Tarnowie zarobki i czas pracy uregulować.

---

ukąsił. Gdybyś wszedł był, jak przyjaciel, łasiłby się do ciebie. Wszak prawda, Powal?

Pies patrzył smutnie na obcego, a potem na pana, jakby chciał okazać, że inaczejby postąpił z przyjacielem, wchodzącym drzwiami.

Doktor ujął w dłoń skaleczoną i sączącą krwią rękę włóczęgi, by ją obejrzeć.

— Jakto i w kostce uszkodzona? Kły wpiły się potężnie w dwóch miejscach. No, gdyby nie to drzewo zbawcze, byłoby z tobą źle!

Przemawiał teraz jego ustami lekarz, dobry czarodziej, niosący ulgę i ratunek bez różnicy, wrogom swym i przyjaciołom.

— Opatrzę ci rękę.

— Jak pan chce — odpowiedział włóczęga odurzony wszystkiem, co słyszał. Czekał on bowiem, że go zaczną wiązać i potem bić, bić bez litości.

Weszli do domu i nim włóczęga odetchnął z podziwu, doktór obmył mu rany wodą karbolową i obłożył watą tę drapieżną dłoń, która możeby się stała morderczą, a która teraz bezbronna i bezkształtna, wyglądała na wielką lalkę, spowiniętą w pieluchy.

— Jesteś pewno głodny? — rzekł doktor, skończywszy opatrunek. I nie czekając odpowiedzi, dodał:

— Siadaj tu.

Wyjął z kredensu chleb, resztki zimnego mięsa, napoczętą butelkę. Położył przed włóczęgą talerz i widelec, a widząc, że nie da on sobie rady jedną zdrową ręką, połamał mu chleb na drobne kawałki, pokrajał mięso, nalał wina.

— Pij i jedz, wiele tylko zechcesz.

Na posępnej twarzy włóczęgi malowało się teraz osłupiałe przygnębienie. Patrzył na mięso, na wino, na doktora, który obejmował go wzrokiem pełnym smutku i dobroci, na Powala, który cicho warcząc i nie ufając obcemu, leżał na podłodze, śledząc go okiem. Zwolna począł jeść, lecz mięso i chleb zatrzymywały się w gardle. Doktor podał mu szklankę.

— Pij, przyjacielu.

Ale włóczęga nie mógł pić. Wstrząsnęło nim łkanie rozpaczne, dwie ciężkie łzy stoczyły się po policzkach, zakrył twarz rękoma i okropnie zapłakał. Po chwili, siląc się na uśmiech i wycierając ręką oczy, rzekł z tym dziwnym żartem, z bolesną ironią, jaką miewają tylko nędzarze.

— Tak, wszedłem tu złą drogą! Ale nocą nic nie widać.

Ale dalej nie mógł mówić, wyszeptał już tylko głosem zdławionym:

— Było mi bardzo źle... — i zalał się łzami.

Doktor skinął potwierdzająco głową: zdjęło go współczucie jeszcze silniejsze, jeszcze głębsze. Tak! nocą nic nie widać... Jakież cienie i mroki gnieżdżą się w sumieniach i sercach ludzkich! Jak łatwo rozproszyłyby je blaski jutrzni, nieco światła, nieco sprawiedliwości, nieco litości.

— Może chcesz przespać się teraz? Odejdziesz jutro rano.

Błysk nieufności zapłonął w oczach włóczęgi.

— Gdybyś pan był tak dobry, a pozwolił mi odejść... wolałbym to.

— Czy chcesz pieniędzy?

I włożył mu w rękę dwa guldeny. Nędzarza to tak odurzyło, iż nie mógł podziękować.

Doktor odprowadził go do drzwi i otworzył je: droga była jasna, a ogrody owocowe w kwiecie; noc przesycona była wonią bzu, miodowym zapachem jabłoni, pachniała ziemią i jej sokami — słodycz i spokój spływały na serce. Włóczęga wyglądał niewymownie smutno z obwiązaną ręką, z pochylonym karkiem. Powal przypatrywał się milcząco, poważnie.

— Gdy przyjdziesz jeszcze, zastukaj do drzwi; znasz teraz lepszą drogę.

Potem rozejrzał się wokoło; na wschodzie zapalała się zorza.

— Światła, światła! — westchnął doktor Karol, i poszedł odpocząć w domku, aby jutro rzucać ziarenka światła i wyniszczać cierpienie i niedolę.

Musimy tych ludzi napiętnować publicznie, bo tacy lizunie są gorszymi szkodnikami, niż pracodawcy, gdyż w grono robotników wprowadzają demoralizacyę i rozdwojenie — nie bacząc: że w jedności siła! Są to ludzie od majchra: Bakumejko, a od p. Myszki: Małopolski! Niechże się oni opamiętają i postąpią śladem innych do organizacyi i zmienią swe postępowanie, bo wnet organizacya w Tarnowie będzie miała na tyle siły, aby takich trutniów ze swego grona wyrzuciła. A więc póki czas!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W dniu 8 kwietnia odbyło się przy licznym udziale zgromadzenie robotników tapicerskich. Przewodniczył tow. Kłosowski. Przedmiotem obrad był konflikt w pracowni p. Iglickiego. W pracowni tej pracuje niejaki Kapela, który swoich kolegów szykanuje i bawi się w donosicielstwo i z powodu tego wydarzają się nieprzyjemne fakta. P. Iglicki, nie znając stosunków, wierzy temu, a robotnicy na tem cierpią; w tym wypadku robotnikowi tow. Hoffmanowi wypowiedział kierownik pracę jedynie z powodu p. Kapeli!

Po przemówieniach TT. Jaroszewskiego i Kmiecika oraz innych towarzyszy uchwalono, po pierwsze: wysłać deputacyę do p. Iglickiego z przedstawieniem prawdziwego stanu rzeczy, drugie, że wszyscy z tej pracowni jeszcze nie zorganizowani, postanawiają przystąpić do organizacyi. Będzie to najlepszy sposób na takiego panka, jak Kapela, który musi buzię stulić, gdy będą wszyscy zorganizowani.

Następnie towarzysz Jaroszewski przedstawił obszernie kończącą się tego roku umowę towarzyszy tapicerskich i wezwał obecnych do agitacyi, aby do września b. r. nie brakło ani jednego tapicera w Związku Centralnym!

Kraków. W poniedziałek 11 kwietnia odbyło się w dzielnicy Kazimierz zgromadzenie poufne celem wyboru mężów zaufania. Przewodniczył tow. Podmokły. Tow. Jaroszewski przedstawił stan obecny organizacyi. Po wygranym lokaucie jakieś uśpienie ogarnęło stolarzy krakowskich, nie pomnąc, że majstrowie się organizują, a skutkiem tego nowa umowa w r. 1912 będzie musiała być ciężką walką zdobywana. Instytucya mężów zaufania ma ważne zadania, gdyż ci towarzysze mają baczyć, aby wszyscy byli zorganizowani i członkowie nie zalegali z wkładkami, oraz przy wszelkich sporach w pracowniach wraz z zarządem interweniowali. Wezwaniem do wyboru tychże i do agitacyi za jednaniem nowych członków, zakończył swoje przemówienia. Następnie tow. Kmiecik omówił znaczenie święta 1 Maja i wezwaniem, aby jak co roku stolarze krakowscy w tem międzynarodowem święcie masowy wzięli udział. Na zakończenie wybrano mężów zaufania: z pracowni Ginsberga tow. Górskiego, Wydziałkiewicza i Bąka; z pracowni Kleinbergera tow. Popławskiego, Jakóbika i Kociołka; z pracowni Steinberga tow. Kmiecika, Martynę, Gołąbka i Gąwina.

Kraków. We środę dnia 13 b. m. odbyło się zgromadzenie poufne w dzielnicy Grzegórzki z fabryki Muranyi'ego i pracowni z tejże dzielnicy. Na porządku dziennym były sprawy wyboru mężów zaufania, omówienie projektu p. Muranyi'ego założenia kasy chorych fabrycznej oraz święta 1 Maja. Przewodniczył tow. Podmokły. Tow. Jaroszewski omówiwszy znaczenie instytucyi mężów zaufania i wezwawszy do wyboru tychże, przeszedł do projektu p. Muranyi'ego. P. Muranyi nie miał odwagi sam nakłaniać robotników do tego, lecz przez swego naganiacza Rudego, chce namówić robotników do zgody. Prosty jednakże rozum wskazuje, że fabryczka, zatrudniająca w najlepszym ruchu 150 robotników, z tego połowę nieukwalifikowanych o niskich wkładkach nie jest w stanie dać członkom tych korzyści, jakie daje kasa duża, dobrze zorganizowana, jaką jest Miejska Kasa chorych. I tylko fabrykant może korzystać, mając wtenczas ustawowo zagwarantowany wpływ na swoją kasę, mieć interes w założeniu tejże. Lecz z robotników ani jeden nie podpisze deklaracyi, więc lepiej niech p. Muranyi z honorem się wycofa z tej afery. Omówiwszy jeszcze znaczenie święta 1 Maja, mówca postawił odpowiednie rezolucye co do instytucyi mężów zaufania i założenia kasy chorych. Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos tow. Gaweł, Górski, Dobrowolski — wybrano z fabryki p. Muranyi'ego tow. Kwiecińskiego, Santborskiego, Gawła i Augustynka, z pracowni p. Meresińskiego tow. Rojka i Marca.

Tarnów. W niedzielę d. 10 kwietnia odbyło się poufne zgromadzenie robotników stolarskich. Przewodniczył tow. Kalasiewicz. Tow. Jaroszewski z Krakowa w obszernym referacie wykazał złe stosunki panujące w zawodzie stolarskim, a szczególniej w Tarnowie. Wskazał na pocieszający fakt, że towarzysze tarnowscy ocucili się z uśpienia i przystępując coraz liczniej do organizacyi zrozumieli, że jedynie organizacya Centralna może te stosunki naprawić. W dyskusyi przemawiali towyrzysze: Podstawski, Kolasiewicz, Mikulski i Wojtanowski, który przedstawił rezolucyę, którą jednomyślnie przyjęto, a wzywającą wszystkich do przystąpienia do organizacyi. Po przemówieniu tow. Podstawskiego i Jaroszewskiego o święcie 1 Maja, zgromadzenie zamknięto.

Z ruchu zawodowego na Zachodzie.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Wkońcu roku ubiegłego odbył się kongres amerykańskiej Federacyi związków zawodowych (American Federation of Labor), organizacyi, jednoczącej ruch zawodowy w Stanach Zjednoczonych. Posiedzenia kongresu trwały blisko dwa tygodnie i zajmowały się długim szeregiem spraw, mających dla amerykańskiego ruchu zawodowego pierwszorzędne znaczenie. Wymienimy z nich tylko niektóre. Sprawą niezmiernie ważną dla Ameryki zarówno, jak i dla Europy jest koncentracya związków zawodowych, zlanie się w jedno odrębnych związków, istniejących w jednych i tych samych albo pokrewnych branżach. W Ameryce, tak samo jak w Anglii, panuje jeszcze pod tym względem decentralizacya, co utrudnia jednolitość akcyi zawodowej. Praktycznym rezultatem, osiągniętym na zjeździe w tej kwestyi, było opracowanie warunków zjednoczenia kilku związków, mianowicie w przemyśle odzieżowym oraz maszynistów, robotników zatrudnionych przy budowie elewatorów i inne. Zajmowano się dalej sprawą słynnego wyroku sądu, który skazał kierowników amerykańskiego ruchu zawodowego Gompersa, Morrisona i Mitchella na karę więzienną za stosowanie bojkotu w walce z przedsiębiorcami, i postanowiono energicznie wystąpić w obronie prawa bojkotu. Uchwalono wypłacić pomienionym przywódcom, jeżeli rzeczywiście zmuszeni będą do odsiadywania kary więziennej, tytułem odszkodowania całkowitą pensyę przewodniczącego Federacyi (pensya ta wynosi 10.000 rubli rocznie — co jest charakterystyczne dla stosunków amerykańskich). Wniesiona przez przedstawicieli górników rezolucya, żądająca uspołecznienia środków produkcyi, została przez wnioskodawców cofnięta ze względu, że panujący w Ameryce kryzys wymaga zupełnej jednomyślności kongresu, a więc nie pożądane jest w danej chwili podnoszenie kwestyi, co do których mogą być różnice w opiniach. Przyjęto uchwałę, domagającą się obostrzenia praw, ograniczających imigracyę do Ameryki przedstawicieli żółtej rasy. Inna rezolucya protestowała przeciwko wojnom i żądała ograniczenia zbrojeń. Na żądanie drukarzy uchwalono rezolucyę, domagającą się usunięcia z taryfy celnej amerykańskiej dla wyrobów drukarskich pewnych wyjątków, ułatwiających przywóz niektórych artykułów z zagranicy, co ma rzekomo szkodzić drukarstwu krajowemu i pracownikom w drukarstwie zatrudnionym. Z drugiej strony na wniosek związku muzyków przyjęto uchwałę, żądającą zniesienia cła opiekuńczego na stal. Z tej i innych uchwał widzimy, że konsekwencya nie należy do silnych stron amerykańskiej Federacyi pracy, co się tłómaczy brakiem idei przewodnich i zasadniczych poglądów w amerykańskich związkach, wodzonych na pasku przez ambitnego menera w postaci p. Gompersa, który wszystkiemi siłami stara się przeciwdziałać wzmożeniu się wpływów socyalistycznych na związki zawodowe i za szczyt mądrości politycznej uważa lawirowanie pomiędzy partyami burżuazyjnemi republikanów i demokratów. W każdym razie należy podnieść jako objaw dodatni, że na kongresie tym została wniesiona i z entuzyazmem przyjęta uchwała o przystąpieniu amerykańskiej Federacyi pracy do międzynarodowego Sekretaryatu związków zawodowych. W ten sposób amerykański ruch zawodowy stał się ogniwem wielkiej międzynarodówki robotniczej, od której dotąd stronił. O zmianie, jaka się odbywa w nastroju amerykańskich związków zawodowych, świadczy pomiędzy innemi fakt, że coraz częściej sekcye związkowe żądają od partyi przysłania mówców socyalistycznych. Sprawę tę omawiano niedawno na konferencyi rady narodowej partyi socyalistycznej w Chicago i uchwalono wyznaczenie specyalnych agitatorów dla działalności w związkach, przyczem agitatorowie ci mają być wybierani z pośród członków danych związków.

Bezpłatne wykłady w Seminaryum hygieny, gospodarki i socyalnej polityki gminnej

zorganizowane przez krakowską komisyę oświatową, rozpoczęły się prelekcyą wstępną dnia 21 kwietnia. W dalszym zaś ciągu, w myśl życzeń słuchaczów, **odbywać się będą dwa razy w tygodniu w poniedziałki i piątki.** Zwiedzanie odpowiednich urządzeń i instytucyj miejskich, a w miarę potrzeby i urządzanie wycieczek, odbywać się będzie w niedziele.

Na wykłady słuchacze zbierają się punktualnie o godz. 7 wieczorem. Pierwszy wykład z cyklu „O hygienie i urządzeniach hygienicznych w miastach" odbędzie się w poniedziałek dnia 25 kwietnia. Prelegent mówić będzie o chorobach zakaźnych i sposobach zwalczania ich.

Wykłady odbywają się w Związku stow. rob.

Towarzysze!

W myśl uchwały zarządu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie zwołujemy

V. Zjazd organizacyj zawodowych w Galicyi

do Przemyśla na 15 i 16 maja 1910.

Porządek dzienny proponujemy następujący:

1) Zagajenie Zjazdu.
2) Wybór prezydyum.
3) Sprawozdanie sekretaryatu zawodowego za czas od 1 stycznia 1907 do 31 grudnia 1909 r.
4) Agitacya i organizacya.
5) Akcye cennikowe i strejki.
6) Ubezpieczenie społeczne robotników.
7) Wnioski.

Upraszamy wszystkie organizacye w kraju o jaknajliczniejsze obesłanie Zjazdu. Organizacye, liczące mniej niż 200 członków, mają wysłać jednego delegata, na każde dalsze 200 członków o jednego delegata więcej.

Wybranych delegatów i wnioski na Zjazd zgłaszać należy najdalej do dnia 30 kwietnia na adres sekretarza tow. Z. Żuławskiego, Kraków, Wiślna 5.

Zjazd odbędzie się w lokalu „Gwiazdy" przy ul. Konarskiego w Przemyślu.

Za zarząd Związku:

B. Jaroszewski. *Z. Żuławski.*

Właściciel T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.